

Kościół stawia nam dzisiaj przed oczy postać Lewiego, zapewne Mateusza. Nie jest to jednak opowiadanie o powołaniu. Dzisiaj słowo chce nam powiedzieć coś ważniejszego.

Czy może się nawrócić człowiek najbardziej splątany wyborem swego życia, człowiek zakorzeniony w grzechu, przykuty chciwością?

Lewi, którego poznajemy, należy do rodu Lewiego, czyli jest członkiem plemienia wyznaczonego do prac związanych ze Świątynią. Jednak tam go nie spotykamy.

Widzimy go siedzącego, jakby przykutego do komory celnej. Jest celnikiem, członkiem najbardziej pogardzanej profesji w Izraelu. Jest publicznym grzesznikiem.

I jest przykuty do swoich pieniędzy. Nieustannie siedzi w pieniądzach, które kradnie. Dał się zaprząć w jarzmo niewoli i grzechu dla zysku.

I tu zaczynają się nam przeplatać, jak błyskiem słońca, słowa czytania z Izajasza: „Jeśli usuniesz u siebie jarzmo..”

Lewi tego sam nie może zrobić, za późno. Komora celnika zrosła się z jego plecami.

Jezus spojrzał na niego, ale Wzrok Jezusa wcale mu nie pomógł. Przygwoździł go jeszcze

bardziej do drewna. Prześwidrował.

A potem wyrwał go z tej komory jednym wyrażeniem: „Pójdź za Mną”.

Jarzmo zostało połamane. Przygnębiona dusza została nakarmiona.

Światło zabłyśło w ciemnościach.

Lewi znalazł się w samym centrum Świątyni i zaczął w niej służyć.

Wyprawił wielką ucztę dla swoich przyjaciół, dla uczniów Jezusa i dla tych, co szli za Jezusem, aby Go krytykować, poddawać w wątpliwość, dyskredytować...

Cóż za kocioł....????

Wszyscy są tu grzesznikami z wyjątkiem Jezusa. Jeden, który otrzymał nowe życie, bo został wyrwany z korzeni grzechu, pogardy i poniżenia. Drudzy, którzy są przyjaciółmi jego ze „starego życia”. Oni przyglądają się w zdumieniu. Uczniowie Jezusa, którzy w tym towarzystwie beztrosko z nimi jedzą i piją. Oraz trzecia grupa to ci, co „grożą palcem i mówią przewrotnie”.

Jezus jest pośród nich, „Naprawca wyłomów” uczynionych przez grzech, „Odnawiciel” rumowiska kamieni, z których nic nie może się odrodzić..

Dla Lewiego i jego przyjaciół, dla Jezusa i jego beztroskich uczniów, dla nauczycieli Tory, zaczęło się „Święte Świętych”, wieczny szabat - Uczta rozkoszy Jahwe z Jezusem przy stole, gdzie stary człowiek staje się jak nowy młodzieniec, tryskający nową energią z niewyczerpalnego źródła.....
????

Gdzie ja dziś jestem?

Jestem Lewim, przykuta do starych dróg, przyzwyczajęń, zliczająca swoje sukcesy życiowe (duchowo religijne też) jak grosz do grosza? ????

A może wśród uczniów Jezusa, beztrosko używających sobie z działań Mistrza? Ich już nic nie zadziwi, oni chętnie korzystają ze swojej pozycji....????

A może wśród wiecznych krytykantów, śmiertelnie zgorszonych, wytykających palcem...????

A może jeszcze kimś innym?

Obserwatorem życia, które dzieje się obok..., zdumionym przykładem kogoś innego, ale bez wiary, że to może i mnie się przytrafić?

A może jeszcze kimś innym?????

Kim jestem dziś na tej Uczcie?

Ucztę wystawił Lewi, ale to Jezus ich wszystkich zgromadził wokół Siebie.

On jest Lekarzem ich wszystkich. Jest Lekarzem dla tych, co w to nie wierzą, dla tych, co tego doświadczyli, dla tych, co nie chcą takiego uzdrowienia i dla mnie....

??????????????